

# O biurkach, dobrym guście i śledziach

## Wywiad z nauczycielem polonistą I LO - prof. Grzegorzem Rapcją

**Zosia: Jaki jest przepis na to, żeby uczniowie szanowali i lubili nauczyciela?**

Wydaje mi się, że takiego przepisu nie ma. Zauważyłem, że wynika to z charakteru nauczyciela i z jego osobowości, właściwie tylko to się liczy. Nauczyciel może starać się na przykład być zabawny, ale uczniowie zawsze wyczuwają fałsz. Zawsze. Wprawdzie wszyscy udajemy i gramy, za Gombrowiczem mówiąc "zakładamy maski", jednak wy „kupujecie” człowieka takim, jakim jest naprawdę. Nauczyciel na pewno musi być mistrzem w swoim fachu. Jeśli się da złapać na tym, że nie ma wiedzy, wtedy uczniowie nie obdarzą go szacunkiem. Drugą ważną cechą jest, moim zdaniem, poczucie humoru. Mówię to na podstawie różnych doświadczeń, uczniowie cenią sobie poczucie humoru, które nie może być jednak klaunadą. To są te najważniejsze cechy: merytoryczność, szczerłość i poczucie humoru.

**Julia: Czy uważa Pan, że jako nauczyciel ma Pan dobre relacje z uczniami ?**

W ogóle tak tego nie oceniam, dlatego że gdyby zapytać dorożkarza, czy ma dobre relacje z koniem (śmiech), to co by na to odpowiedział? Trzeba byłoby zapytać konia. Po prostu nie zastanawiam się nad tym, dlatego że nie taki jest cel mojej pracy. Jeśli mam dobre relacje, a uczniowie lubią mój przedmiot, to świetnie. Celem każdego z Was jest matura, a moim - pokazanie, że humanistyka jest czymś innym niż tylko czytaniem lektur. Humanistą może być również matematyk czy fizyk, bo "humanitas" oznacza "ludzki". Dlatego też nie wyobrażam sobie, że ktoś może być świetnym fachowcem, ale nie być ludzki. Humanistyka uczy, jak być człowiekiem, bo chyba nie ma większej wartości w życiu niż bycie nim. Powracając do pytania: nigdy nie chciałem wypracowywać takich metod, żeby być atrakcyjnym dla młodzieży. Wystarczy, że jestem bardzo atrakcyjny wizualnie, to powinno wystarczać, a jeśli ktoś ma niedosyt, to znaczy, że ma zły gust. (śmiech)

**Magdalena: Czy od zawsze wiedział Pan, że zostanie nauczycielem ?**

-Oj... Niestety, w mojej rodzinie są nauczyciele i lekarze, a wiecie, że czasem idzie się na wojnę z rodziną, czyli robi się to, czego jej członkowie nie dokonali. Ale nie, pierwsze moje fascynacje były raczej typowo chłopięce, to znaczy pragnąłem wybrać np. zawód żołnierza. Jako małe dziecko bardzo długo chciałem nim być. Natomiast później planowałem zostać psychiatrą, właściwie nadal chciałbym nim być, ponieważ zawsze interesowałem się tym zawodem. Dlatego ja np. w filmach szukam wszystkiego, co jest dziwne i pokręcone. Później już wiedziałem, że chce zostać nauczycielem.

**Oliwia: Czy praca z uczniami w jakiś sposób Pana zainspirowała i czy nauczył się Pan czegoś od nich przez te wszystkie lata ?**

Zachowałem np. młodzińcze spojrzenie na świat. Mówi się, że ta praca nas jako nauczycieli odmładza, bo ciągle stykamy się z młodymi ludźmi. Ale wiecie, nie można tak powiedzieć, że człowiek upodabnia się do tego, z czym się styka, bo panie, które pracują w sklepie ze śledziami, chociaż nimi pachną, to nie sądzę, żeby się do nich upodabniały (śmiech). Ta praca daje mi satysfakcję. Niektórzy mogą pomyśleć, jak to możliwe, skoro co roku omawiam z każdą klasą to samo, np. „Pana Tadeusza”. A jednak za każdym razem jestem z inną młodzieżą i to jest zupełnie inne omawianie. A tolerancja? Tak, nauczyłem się jej od uczniów. Nauczyłem się także wrażliwości, ponieważ Wy jesteście teraz w takim wieku, w którym przeżywacie pierwsze miłości, rozterki, uczycie się, jak sobie z tym radzić. I przekonałem się, że biurko w klasie jest czymś fatalnym, bo stanowi granicę nauczyciel - uczeń. Wszystkie szkoły, które próbują rozbić tę barierę, są lepsze od szkół, gdzie nauczyciel jest "za katedrą", a uczeń po drugiej stronie. A przecież ten kocha, i ten kocha. I ten zdradza, i tamten zdradza. I ten przeżywa rozterki, i tamten też.

**Anna: Czy interesując się filmami i książkami w tak szerokim zakresie jak Pan, można w ogóle mieć ulubionego twórcę albo jakiegoś ulubionego autora ?**

Dobre pytanie! Nie można. Mam też duże wymagania. Przykładowo: idę na coś do kina i w połowie filmu orientuję się, jak to się dalej potoczy, bo jest przewidywalne. Wtedy skupiam się na czymś innym, na grze aktorskiej, na tym, jak obraz jest wykadrowany, ale tak naprawdę nie po to idzie się do kina. Idziemy tam, by śledzić akcję. Ja tak zostałem nauczony, to znaczy jestem polonistą i nie czytam książki dla przyjemności, tylko stosuję strategię badawczą. Zwracam uwagę na narrację, bohaterów, dlatego patrzę inaczej też na film. Nie mam takiego syndromu, iż idę do kina i od razu mówię: „Już wszystko widziałem.” Umiem sobie pewne rzeczy wypracować.

Kwintesencją całego wywiadu były ostatnie słowa pana profesora:

- Ale proszę Was... Następnym razem niech te Wasze pytania będą poziom wyżej...

**Opracowała:** Natalia Dybiec, 2c

**Wywiad przeprowadziły:** Anna Bieryt, Zosia Najdych, Julia Chochorowska, Oliwia Bieryt